

Poznań, dnia 1. marca 1937 r.



wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Oplata pocztowa uiszczona gotówką

Adres
Redakcji i Administracji
Poznań, Matejki 61

Konto poczt.-rozrach. tylko dla prenumeraty № 50.

Prenumerata:
rocznie zł 6,00
kwartalnie „ 1,50
pojedynczy Numer . . „ 0,25

Ogłoszenia:
drobne: 1 słowo 10 gr.
napis 1 słowo 20 gr
reklamy: 1/4 strony 40 złotych,
100 mm kw. 0,30 zł.

Dumania zaborczego emeryta

*Dlaczego jestem zaborczy?
Długo już nad tym myślałem.
Uczciwie szedłem przez życie,
Nikomu nic nie zabrałem.*

*Wśród aktów i paragrafów
Życie przebiegło mi szare.
Lecz wychowałem swe dzieci
Jak każą tradycje stare.*

*Zapewne — są tacy ludzie
Co większe mają zasługi.
Lecz i ja Polsce kochanej
Serdeczne spłaciłem długi.*

*Dwóch synów dałem Ojczyźnie
Gdy przyszła pora wojenki
Na ementarz obrońców Lwowa
Ponieśli obie trumienki.*

*Chodziłem tam co niedzielę,
By w ciszy grobów pomarzyć.
Dziś na mogiłach swych synów
Przyjdzie staremu się skarżyć.*

*Że wstyd mi serce zalewa,
Bo takie nadeszły czasy
Żem jest zaborczy emeryt,
Żem Polak jest drugiej klasy.*

Henryk Zbierzchowski

Dekrety z r. 1935 poruszyły nie tylko samych emerytów, ale cały ogół inteligentnego społeczeństwa, które zdawało sobie dokładnie sprawę z tego, że odebranie nabytych i zagwarantowanych praw, skreślenie wysługi i skonfiskowanie części zaoszczędzonego majątku najślabszej ekonomicznie klasie społecznej jest pogwałceniem prawa i sprawiedliwości.

Spółeczeństwo miało wyrobione przekonanie, że emeryci przez całe życie opłacali składki emerytalne na zabezpieczenie swojej starości lub niezdolności do pracy, zatem, uskładali sobie to, co się im wypłaca. Wiedziało również o tym, że gdyby w ten sposób postąpiło jakieś prywatne towarzystwo ubezpieczeniowe, było by to poezytane za pogwałcenie prawa, kolidujące z przepisami karnymi.

Zresztą, na ziemiach zachodnich, społeczeństwo zna ustawy a w szczególności kodeks cywilny i rozumie znaczenie umów i przyrzeczeń, z których pierwsze i drugie są zaskarżalne.

Werbując urzędników państwowych byłych państw zaborczych do służby państwowej polskiej, Rząd polski w tygodniku urzędowym Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej Nr. 34/19 wyraźnie przyrzekł: „*że wszystkim tym urzędnikom państwowym, komunalnym i samorządowym, którzy przejdą do służby w Państwie Polskim, gwarantuje zaliczenie do pensji, do wysługi emerytalnej, do grosza wdowiego i sierociego, wszystkie lata poprzedniej służby*“.

Jest to zatem przyrzeczenie, którego tytuły, należność i zaskarżalność wyszczególnione są w artykułach 305 do 335 obowiązującego na ziemiach zachodnich kodeksu cywilnego.

Wśród całego społeczeństwa powstało przekonanie, że jeżeli zabrano prywatny majątek emerytom, to każdego dnia nastąpić może zabra-

nie prywatnego majątku i reszcie społeczeństwa. Zaczęto wycofywać wkłady z banków, sprzedawać i przenosić nieruchomości, zapanowała obawa wywłaszczenia ludzi z ich dóbr nabytych.

Poza tym wchodził tu w rachubę jeszcze inny czynnik gospodarczy, a mianowicie, społeczeństwo zdawało sobie sprawę z tego, że zabrane emerytom uposażenia, to wycofany z obiegu pieniądź, który nie wróci już ani do społeczeństwa, ani do handlu, ani do przemysłu i nie da przychodu państwu jako kapitał obrotowy.

Z obiegami lat służby emerytom uderzono po kieszeniach nie tylko emerytów, ale całe kupieństwo, cały handel i przemysł, który od czasu ukrócania poborów emerytalnych znacznie ucierpiał i uległ skurczeniu.

Wśród całego społeczeństwa powstało przekonanie, że tam u góry specjalnie zależy komuś na tym, ażeby się niepokój, niechęć i rozgoryczenie, wywoływać wrzenie w kraju, z którego mogły by korzystać żerujące na polskim społeczeństwie elementy wywrotowe.

Było powszechnie wiadomym natychmiast po obcięciu poborów niższych urzędników państwowych i po podwyższeniu w dwójnasób uposażeń dygnitarskich, a ponadto po dodaniu tymże specjalnych dodatków funkcyjnych i służbowych, że twórcą tych zarządzeń jest p. Jędrzejewicz, któremu przy przejściu na emeryturę, doliczono do wysługi emerytalnej 8 lat pracy zawodowej spędzonych w zawodowych związkach destrukcyjnych.

Jemu przypisują popieranie komunizujących związków nauczycielskich.

Pan Jędrzejewicz odszedł, ale duch jego pokutuje dotychczas. Dotychczas bowiem nie usunięto krzywdy wyrządzonej urzędnikom pań-

stwowym i emerytom, nikt nie odebrał nadmiernych dodatków funkcyjnych wysokim dygnitarzom. Do dziś jeszcze toczą się procesy o rozmaite Plomyki i Podplomyki, a emerytura pana Jędrzejewicza budzi poważne zaniepokojenie wśród społeczeństwa, które domaga się stanowczo rewizji niesłusznych emerytur.

Niedawno jedno z pism warszawskich umieściło na jednej szalce wagi obu braci Jędrzejewiczów z ich emeryturami, a na drugiej wszystkich weteranów powstań narodowych, tych jednak emerytury Jędrzejewiczów przeważały.

Chełano imputować emerytom, że ich gorący protest przeciwko pokrzywdzeniu i mobilizowanie sił do walki o ukrócone prawa, to robota obcych agentur.

Przeciwko temu zastrzeżliśmy się z całą stanowczością i sprzeciwiliśmy się zamianie ról, a zarazem oświadczyliśmy gdzie należy, że wśród społeczeństwa utarło się przekonanie, że dekrety przeciwko emerytom stworzone zostały po to, ażeby się w kraju niechęć i rozgoryczenie i wywoływać ferment i wrogie nastroje dla państwa.

I zdaje się nam, że słusność była zupełnie po naszej stronie.

Nasza ofiarność, nasz patriotyzm, znane są od szeregu lat wśród otoczenia, w którym żyliśmy, wśród społeczeństwa — dla którego pracowaliśmy, a przypisywanie nam jakichś wrogich tendencji przeciupaństwowych było tylko chęcią dalszego pokrzywdzenia emerytów.

Było by nam przykro, gdybyśmy musieli jeszcze raz wracać do tej samej materii i gdybyśmy musieli ponownie wyciągać te wszystkie bóleczki, jakie wykwitły na tle sprawy emerytalnej w Polsce.

Zyg

Z OSTATNIEJ CHWILI

Członkowie Stałej Delegacji Zrzeszeń Emeryckich, bawiący w Warszawie w dniu 20 stycznia br. wymienieni w numerze 3. „Emeryta“ w artykule: „**Z ostatniej chwili II**“, rozjechali się do domów po wniesieniu przez p. posła Ostafina do łaski marszałkowskiej projektu noweli, uchylającej dekret z dnia 22 listopada 1935 r. w przekonaniu, że w najbliższych dniach projekt ten znajdzie się na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu.

Niestety, upływały długie dni, oczekiwanej dyskusji nie zapowiadano. Napężenie i podniecenie ogółu rosło i potęgowało się, zwłaszcza, że otrzymaliśmy przyrzeczenia przychylnych posłów, iż **postarają się uchylić, a przynajmniej znacznie zmodyfikować niepotrzebne i drażniące postanowienia noweli o zmianach artykułów 11, 25 i 81 ustawy emerytalnej.**

Napężone nerwy odmawiały posłuszeństwa. Co dnia z najrozmaitszych stron kraju napływały telegramy i listy z zapytaniami i przestrokami.

Wysłaliśmy naszego stałego delegata na teren Sejmu, gdzie wprost od wnioskodawcy dowiedział się, że sprawa musi znaleźć się na Komisji budżetowej przed dniem 15 lutego br. by mogła być przegłosowana na plenum Sejmu razem z budżetem emerytur. Chodzi przecież o wygotowanie projektu ustawy w druku sejmowym i doręczenie go posłom i inne przygoto-

wania formalne, które zmierzają do uchwalenia ustawy.

Delegat wrócił, by oczekiwać uwiadomienia o wyznaczeniu posiedzenia Komisji budżetowej nad naszą sprawą, ale wkrótce po powrocie otrzymał od jednego z najżyyczliwszych posłów wiadomość, że plenarne posiedzenie Sejmu nad działem budżetu państwowego „**emerytury**“ wyznaczone zostało na dzień 23 lutego br. godz. 10 rano, oraz że Komisja budżetowa przed tym dniem się nie zbierze w celu przedyskutowania wniosku posła Ostafina.

Świadomi odpowiedzialności jaka ciąży na nas wobec najszerzych rzesz emeryckich, uwiadomiliśmy wszystkie organizacje współpracujące z nami o powyższym stanie rzeczy, proponując wysłanie natychmiast telegramów do Sejmu z prośbą o spowodowanie prezesa Komisji budżetowej p. posła Świdzińskiego do niezwłocznego zwołania Komisji budżetowej w celu rozpatrzenia projektu ustawy o uchyleniu dekretu z 22 listopada 1935 r. oraz zapraszając delegatów do Warszawy na dzień 19 lutego 1937.

Delegat ze Lwowa w osobie p. sędziego dra Hutha, oraz delegaci z Krakowa w osobach pp. Stączka. Oplustila i Kabata jawili się na terenie Sejmu już w dniu 17 lutego br. inni delegaci a to pp. inż. Lachowicz z Tarnopola, prof. Gaweł z Gdańska, p. Lachowicz z Lublina i p. Serejko z Płocka jawili się w dniu 19 lutego br.

Delegacja przeprowadziła konferencję z posłami i senatorami, podczas których tłumaczono jej, że wszystkie dni aż do 23 lutego br. są tak zajęte od rana do nocy na plenarne posiedzenia Sejmu, że jest wykluczonym odbycie równocześnie posiedzenia Komisji budżetowej.

Ksiądz prałat Lubelski, jak zwykle nadzwyczaj ofiarny, uprzejmy i oddany naszej sprawie, poprowadził wybranych członków delegacji do Pana Marszałka Sejmu, od którego zależy nie tylko porządek obrad Sejmu ale i rozmaitych komisyj.

Delegacji, w której uczestniczyli pp. dr. Huth, inż. Lachowicz, Kabat, Serejko i Gizella oświadczył Pan Marszałek po szczegółowym przeglądnięciu swego kalendarza posiedzeń, że uważa fizycznie za niemożliwe wynalezienie bodaj dwóch godzin na umożliwienie obrad Komisji budżetowej. Posłowie są pracujący i przemęczeni, albowiem posiedzenia nie wylaczając sobót i poniedziałków odbywają się co dnia od rana do późnej nocy.

Uznając ważność sprawy i konieczność jej załatwienia w obecnej sesji postara się zrobić co będzie możliwe i dlatego prosi księdza prałata, by jeszcze w poniedziałek dnia 22 lutego br. przypomniiał mu o tej sprawie, możliwe, że jeszcze da się coś zrobić.

Po audienji u Pana Marszałka odbyły się jeszcze dalsze konferencje z posłami oraz samych

Prenumeratorów zalegających z opłatą prosimy o jej wyrównanie